



Samorząd zawodowy szansą dla geodezji

Z samorządem zawodowym jest podobnie jak z demokracją – nie wszystkim się podoba, ale jeszcze nikt na świecie nie wymyślił nic lepszego. Dobrze więc, że mamy demokrację i o ważnych dla kraju sprawach decyduje większość.

Celem powołania samorządu zawodowego geodetów i kartografów jest: „uregulowanie zasad wykonywania zawodów geodety i kartografa dla możliwie najlepszego zaspokajania istotnych potrzeb obywateli i państwa. Taka regulacja stworzy właściwe mechanizmy, z jednej strony w sposób ciągły weryfikujące specjalistyczne kwalifikacje oraz zapewniające stosowanie odpowiednich procedur zawodowych, a z drugiej pozwalające na nadzorowanie i dyscyplinowanie dla osiągnięcia przez wykonujących zawody najwyższych standardów świadczonych usług. Ponadto regulacja przyczyni się do należytego rozwoju zawodu”.

Zacytowany fragment pochodzi z opracowania pt. „Koncepcja Samorządu Zawodowego Geodetów i Kartografów” opublikowanego przez Zespół Roboczy w grudniu 2014 r. W skład Zespołu powołanego w lutym 2014 roku pod auspicjami głównego geodety kraju Kazimierza Bujakowskiego przez prezesów: Geodezyjnej Izby Gospodarczej, Polskiej Geodezji Komercyjnej, Stowarzyszenia Geodetów Polskich, Polskiego Towarzystwa Geodezyjnego oraz Stowarzyszenia Kartografów Polskich, weszli:

- Roman Kasprzak – GIG (przewodniczący),
- Joanna Bac-Bronowicz – SKP (do kwietnia 2014 r.),
- Tomasz Białożył – PGK,
- Agnieszka Buczek – PGK,
- Grzegorz Kurzeja – SKP,
- Leszek Piszczek – PTG,
- Krzysztof Rogala – GIG,
- Robert Rutkowski – SKP (od maja 2014 r.),

- Radosław Smyk – PTG,
- Janusz Walo – SGP,
- Tadeusz Wilczewski – SGP.

W pracach Zespołu uczestniczył także przedstawiciel GGK Adolf Jankowski. Zespół stanowiący kompetentną reprezentację wszystkich znaczących organizacji społecznych i zawodowych geodetów i kartografów przygotował 16-stronicowy dokument zawierający analizę sytuacji oraz koncepcję samorządu zawodowego. Do opracowania dołączono wyczerpujące 8-stronicowe uzasadnienie (tekst na tnij.at/koncepcja). Trzeba za to wyrazić wielkie uznanie wszystkim twórcom projektu, a także

głównemu geodecie kraju, który patronował temu dziełu. Zrobiony został pierwszy krok w kierunku uzyskania podmiotowości i odpowiedniej rangi tych zawodów.

• Kość niezgody

Szkoda jednak, że taki dokument mógł się ukazać dopiero 25 lat po zmianie ustroju. Pamiętam, jak pod koniec lat 90. przygotowano ustawę o samorządach zawodowych architektów, inżynierów budownictwa oraz urbanistów (uchwaloną 15 grudnia 2000 r.) i minister Marek Naglewski proponował, aby umieścić w niej także geodezję i kartografię. Niestety, Zarząd Główny Stowarzyszenia Geodetów Polskich odpowiedział negatywnie. Arbitralnie uznano wówczas, bez pytania członków o zdanie, że samorząd zawodowy będzie zagrożeniem dla działaczy SGP i należy go zdusić w zarodku. Nikt nie próbował zbadać, jakie korzyści może przynieść cała branża i jakie straty poniesiemy, nie mając kompetentnej, jednolitej, umocowanej ustawowo reprezentacji.

Obecny stan naszego zawodu w znacznym stopniu jest konsekwencją tej negatywnej decyzji. Możliwe, że pośrednio jestem „współwinny” tej sytuacji, bo w 1984 roku wywalczyłem stałe uprawnienia dla geodetów i kartografów, a główny geodeta kraju powierzył realizację tego zadania SGP jako największej organizacji. W konsekwencji obawa przed utratą tego przywileju była główną przyczyną braku zgody SGP na utworzenie samorządu. Nigdy nie przypuszczałem, że powołanie na przewodniczącego

Początki samorządu zawodowego w Polsce sięgają czasów zaborów. Natomiast jego rozwój przypada na okres II Rzeczypospolitej. W nowym ustroju politycznym, który powstał w Polsce na przełomie lat 1944-45, autorytarnym, stanowiącym przeciwieństwo ustroju demokracji obywatelskiej, nie było miejsca na samorząd – na wszystkie jego desygnaty – terytorialny, gospodarczy i zawodowy. W doktrynie państwa autorytarnego, które charakteryzuje centralizacja życia społecznego i gospodarczego nie występuje dychotomia administracji publicznej, czyli jej podział na administrację scentralizowaną w postaci administracji rządowej i administrację zdecentralizowaną, czyli samorząd; w doktrynie tego państwa nie ma miejsca na udział czynnika obywatelskiego w jakiegokolwiek formie. Autorytaryzm i samorząd wzajemnie się wykluczają. Samorząd bowiem w każdej postaci jest zagrożeniem dla dyktando.

go Komisji Kwalifikacyjnej prezesa SGP i włączenie do jej składu kilkudziesięciu członków Stowarzyszenia może pociągnąć za sobą takie skutki. Do tej pory nie mogę zrozumieć, dlaczego prezes SGP zgodził się wówczas bez żadnej szerszej merytorycznej debaty na zdominowanie tak ważnego interesu całej branży drobnym interesem kilkudziesięciu działaczy. Zarzut ten dotyczy głównie członków Komisji, ale nie wszystkich. Mnie nikt o zdanie nie pytał, a o negatywnej odpowiedzi na wniosek ministra dowiedziałem się kilka tygodni po fakcie.

Skożo szczerze mówimy o wszystkim, to warto przypomnieć, że kontrola MSWiA w GUGiK-u przeprowadzona w 2011 roku negatywnie oceniła powierzenie nadawania uprawnień jednej organizacji społecznej, zarzucając brak nadzoru nad tym tematem ze strony GGK i nieuprawnione zarobkowanie przez tę organizację. Te nieprawidłowości były jedną z przyczyn odwołania Jolanty Orlińskiej ze stanowiska GGK, a także powodem korekty przepisów w tym zakresie.

• Każdy święty ma swoje wykrety

Przez wiele lat jednak w tym podobno „złym” *Pgik* uchwalonym w 1989 r., przed zmianą ustroju, figuruje znamienny zapis art. 7 ust. 1 pkt 8 „Do zadań Służby Geodezyjnej i Kartograficznej należy w szczególności: (...)

8) nadawanie, do czasu utworzenia odpowiednich samorządów zawodowych, uprawnień zawodowych w dziedzinie geodezji i kartografii, prowadzenie rejestru osób uprawnionych oraz współpraca z tymi samorządami zawodowymi”.

Żaden GGK przez całe 25 lat nie wykazał się inicjatywą legislacyjną dotyczącą tej bardzo ważnej ustawowej regulacji, która zamieszczona została przez naszych kolegów nieprzypadkowo, kiedy to dopiero samorządność w Polsce się tworzyła. Był to bardzo mądry, wizjonerski zapis. Na wnioski kierowane do GUGiK dotyczące samorządu zawodowego szefowie urzędu wykrecali się wymówką, że środowisko nie ma jednolitego zdania na ten temat, więc nie można go podejmować. A takiego badania dotyczącego całego środowiska urząd nigdy nie zrobił, opierano się jedynie na wyżej opisanym stanowisku ZG SGP.

Dopiero w 2014 r. wyzwanie podjął dr inż. Kazimierz Bujakowski, dzięki czemu powstała opisana na wstępie koncepcja. Ale w tej walce z przeciwnościami, których jeszcze będzie wiele, GGK nie może pozostać sam. Dlatego postanowiłem napisać ten artykuł i proszę o wsparcie wszystkich geodetów. Na po-

czątku prac Zespołu wyglądało na to, że wszystkie organizacje zgłaszające swoich przedstawicieli są za samorządem i będą dyskutować tylko nad poszczególnymi rozwiązaniami. Niestety, dyskusja zorganizowana ostatnio na posiedzeniu Zarządu Głównego SGP uzmysłowiła mi, że znów odradza się znana zasada „bo nieważne, czyje co je, ale ważne, co je moje”.

Z jednej strony koleżanki i koledzy mówią o złych przepisach, o biurokracji, o utracie rangi zawodu i o tym, że ze żmudnie przygotowywanych słusznych uwag strony społecznej do projektów przepisów niewiele zostało uwzględnionych. Ale z drugiej strony, nie zapoznając się z meritem sprawy (zadania, obowiązki, prawa i rola takiego samorządu), z marszu mówią samorządowi: absolutnie nie! O co tu tak naprawdę chodzi?

Do SGP należą 56 lat. Zawsze była to i jest w dalszym ciągu bardzo ważna dla mnie organizacja społeczno-zawodowa. Cała moja edukacja zawodowa, oprócz podstawowego zatrudnienia, opierała się na działalności społecznej. Nigdzie nie spotkałbym tak wspaniałych ludzi, jacy pracowali w Zarządzie Głównym, w poszczególnych komisjach czy w Sekcji Geodezji Miejskiej, a także przy organizacji konferencji nowosądeckich czy kaliskich. W monografii pt. „Nowy Sącz miasto spotkań geodetów (1971-2009)” starałem się wymienić ich wszystkich. Co nas łączyło i – mam nadzieję – dalej łączy, to dbanie o rangę naszego zawodu. Niestety, po przeczytaniu protokołu z wypowiedziami z ostatniego zebrania ZG SGP ręce mi opadły.

Dopiero po 1989 roku przesłanki polityczne, ekonomiczne i społeczne w Polsce stworzyły warunki odrodzenia się nie tylko samorządu terytorialnego, ale i samorządu zawodowego. W art. 17 ust. 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 2 kwietnia 1997 r. stwierdzono, że „w drodze ustawy można tworzyć samorzady zawodowe, reprezentujące osoby wykonujące zawody zaufania publicznego i sprawujące pieczęć nad należytych wykonywaniem tych zawodów w granicach interesu publicznego i dla jego ochrony”. Obecnie w polskim systemie prawnym funkcjonują korporacje publicznonprawne reprezentujące zawody prawnicze i związane z wykonywaniem prawa, korporacje zawodów medycznych i pokrewnych, korporacje reprezentujące profesje ekonomiczne (biegli rewidenci, doradcy podatkowi, rzecznicy patentowi) i korporacje reprezentujące zawody związane z budownictwem i projektowaniem przestrzeni.

• Nie jesteśmy pępkiem świata

Zebranie ZG SGP, o którym mówię, odbyło się przed zakończeniem prac Zespołu Roboczego i opublikowaniem ostatecznego tekstu „Koncepcji” wraz z uzasadnieniem (z 18 grudnia 2014 r.). I to był poważny błąd organizacyjny, bo aby dyskutować nad tak ważną dla całego zawodu sprawą, wypada kilka razy przeczytać ze zrozumieniem te 24 strony. Oprócz tego trzeba przeanalizować proponowane rozwiązania pod kątem korzyści dla branży, a nie korzyści dla SGP. Geodetów i kartografów mamy w Polsce ponad 30 tysięcy. Jeden z dyskutantów stwierdził, że w SGP jest nas 4,5 tys. Nie wiadomo jednak, ile z tych osób zalega ze składkami ponad 6 miesięcy, a więc de facto jest poza organizacją. Ale nawet gdyby przyjąć te dane za wiarygodne, to i tak SGP grupuje zaledwie 15% całego środowiska. Czy mamy zatem prawo wyłącznie sami – jako SGP – decydować o przyszłości zawodu?

Przy okazji odnotowałem, że prezentujący te dane dosyć swobodnie posługiwali się statystyką. Prawdopodobnie chcąc udowodnić, jacy to w ramach SGP jesteśmy silni i zwarci, podał też liczbę geodetów w Geodezyjnej Izbie Gospodarczej, których to miałyby być rzekomo 120-150. Nie wiem, skąd wzięł te liczby, bo na stronie internetowej GIG jest pełna informacja na ten temat. Wynika z niej, że do Izby należy obecnie 211 firm (a nie osób). Firmy zatrudniają od kilku do kilkunastu, a niektóre nawet kilkudziesięciu geodetów. Łącznie w Izbie jest ponad 1200 geodetów. Zapomniał przy tym o Polskiej Geodezji Komercyjnej grupującej 18 dużych firm zatrudniających także ponad 1200 geodetów. Nie pomylił się chyba tylko co do Polskiego Towarzystwa Geodezyjnego liczącego rzeczywiście około 60, ale za to bardzo aktywnych członków. Jeśli do podanych liczb dodamy kartografów zgrupowanych w SKP (ponad 180 osób), to i tak organizacje reprezentowane w Zespole obejmą tylko około 7 tys. osób, a więc mniej niż 1/4 całego środowiska (w rzeczywistości liczba ta jest sporo mniejsza ze względu na wcale nierzadkie członkostwo jednej osoby w kilku organizacjach). Dane te podałem dla uświadomienia nam, że nie jesteśmy pępkiem świata i powinniśmy myśleć o całej branży, a nie tylko o swoich małych czy większych interesach w ramach poszczególnych organizacji.

• Co ma Żakowski do geodezji?

Ale wróćmy do dyskusji i wypowiedzi uczestników zebrania ZG SGP. Na początku pozwolę sobie zacytować kilka bardzo ważnych głosów dotyczących ostatniej nowelizacji *Pgik*.



1. Jerzy Piotrowski zauważył, że „(...) zgodnie z protokołem z poprzedniego zebrania, gdzie zamieszczona jest uwaga: »żadna z uwag zgłoszonych przez Stowarzyszenie do nowelizacji nie została uwzględniona«, opracowywanie opinii i uwag jest bezsensowne, skoro GUGiK nie bierze ich pod uwagę”. To znamienne zdanie padło przy okazji powoływania zespołu, który przygotowuje ocenę skutków wprowadzenia zmian w PgiK. Kolega Piotrowski ma całkowicie rację, bo wysiłek społeczny, który jest lekceważony, to marnowanie czasu. Niestety, podobnie postąpiono z uwagami GIG, PGK, a także PTG.

2. Antoni Myłka wyraził z kolei zdziwienie: „Dlaczego w Polsce przepisy trzeba zmieniać tak często? Bulwersującą sprawą jest rozporządzenie o ewidencji, miało 100 stron, a nowelizacja rozporządzenia ma 400. Czym to jest uwarunkowane? Można przypuszczać, że za chwilę w ogóle nie będziemy zajmować się ewidencją, bo zabiorą ją nam prawnicy”.

Nic dodać, nic ująć. No może tylko to, że jeszcze informatycy dobierają się do tego tortu. Podobnie można powiedzieć o wielu innych rozporządzeniach. Były do nich zgłaszane dziesiątki uwag wszystkich organizacji, a efekt jest taki, jak widać.

W tym miejscu nie sposób nie nawiązać do listu otwartego do premiera, jaki wystosował Jacek Żakowski, odnosząc się do wszystkich dziedzin w Polsce („Gazeta Wyborcza” z 27 maja 2013 r.): „Pod ciężarem parametrów, procedur, dokumentacji, sprawozdań, mnożących się kontroli od przedszkoli po kliniki, instytuty badawcze i urzędy Polska stała się krajem potiomkinowskim, gdzie wszystko jest na niby, a każda czynność realna musi być maskowana bezlikiem czynności pozorowanych. Lekarze, muzealnicy, naukowcy, nauczyciele, aktywiści społeczni, nie mówiąc o urzędnikach próbujących coś zrobić, gros swojej energii poświęcają na pokonanie mnożących się absurdalnych procedur, a Pański rząd wciąż wymyśla, rozbudowuje i komplikuje kolejne, obwarowując je coraz ostrzejszymi sankcjami. W tym systemie cel i sens działania gwałtownie zanika, a liczą się już tylko procedury.

Panie Premierze, ja wiem, (...) jedyny wniosek, który z tego wynika, jest taki, iż czas zmienić doradców oraz kolegów. (...) ma Pan do dyspozycji rezerwuarium wiedzy, kompetencji, energii zdolne pomóc w wyrwaniu Polski z tej spirali absurdu”.

Czy nie widzicie Państwo analogii do geodezji? Co SGP czy inne organizacje zrobiły i co mogą zrobić, żeby powstrzymać takie działania prowadzące naszą dyscyplinę na skraj przepaści? Okazuje się, że wszystkie obecnie działające orga-

nizacje mają takie umocowanie prawne, że uwagi i sugestie mogą zgłaszać i nic więcej. Jeśli uwagi te są odrzucane, to mogą składać następne, które też są odrzucane, i tak w nieskończoność. Ciekaw jestem, czy któryś z dyskutantów z SGP sprawdził, jakie umocowanie w prawie ma samorząd zawodowy i czy uwagi samorządu można, ot tak, wyrzucić do kosza. Ale o tym za chwilę.

• Łamańce prawne

Na zebraniu stowarzyszenia GUGiK był reprezentowany przez radcę prezesa Witolda Radzio. Na pytanie, dlaczego uwagi SGP nie są uwzględniane i dlaczego przepisy rozrastają się do szaleńczych rozmiarów, żadna odpowiedź nie padła. Padło natomiast stwierdzenie, że „wdrażanie nowych przepisów wymaga przeszkoleń nie z powodu błędów w przepisach, ale właściwej interpretacji. Głównie dotyczy to filozofii naliczania opłat w stosunku do poprzednich przepisów, wiąże się to ściśle ze zrozumieniem, co to jest PZGiK” (tutaj zebrani usłyszeli szczegółowe wyjaśnienia, co to za wyjątkowy twór ten zasób).

Żadne przyznanie się do błędów nie nastąpiło. Przepisy są doskonałe, tylko my jesteśmy niedouczeni. Padło też wy-

W Polsce jest wiele profesji, które aspirują do utworzenia samorządu zawodowego. Przykładem takiej profesji są geodeci i kartografowie. Podejmowane dotąd próby powołania samorządu dla tej grupy zawodowej nie powiodły się, mimo że w opinii społeczeństwa zawód geodety i kartografa obejmuje wiele cech zawodu zaufania publicznego. Wykonywanie zawodu geodety czy kartografa wymaga wysokich kwalifikacji (wiedzy merytorycznej i doświadczenia). Działania podejmowane przez przedstawicieli tych profesji są niezwykle złożone i służą gospodarce, obronności państwa, nauce, kulturze, ochronie przyrody i potrzebom obywateli. Prace geodezyjne i kartograficzne muszą być wykonywane z należytą starannością, zgodnie z zasadami współczesnej wiedzy technicznej i obowiązującymi przepisami prawa, by nie narażać zdrowia i życia ludzkiego. Pomyłki i nierzetelność geodety czy kartografa mogą spowodować znaczne szkody społeczne, gospodarcze i obronne. Geodetom i kartografom podczas realizacji ich zadań powierza się również przetwarzanie danych osobowych, informacje dotyczące własności obywateli i podmiotów gospodarczych. Są to dane poufne, które zawody zaufania publicznego obowiązane są zabezpieczać i nie ujawniać.

jaśnienie, dlaczego opłaty za materiały z zasobu pobierane są z góry. Mimo że w całej gospodarce za usługi płaci się po jej wykonaniu, tutaj autorzy przepisu „poszli geodetom na rękę”, bo dzięki temu nie trzeba wydawać decyzji administracyjnej o opłacie. Podobno wg starych przepisów takie decyzje były wydawane. Ja miałem pecha, bo przez 50 lat płaciłem zawsze bez decyzji.

Zdaniem przedstawiciela GUGiK także termin „niezwłocznie” jest znacznie lepszy od „10-dniowego”, bo znaczy to bez zbędnej zwłoki. A to, że administracja z obecną kadrą i stanem zasobu, przy tak rozbudowanych procedurach, nie jest w stanie załatwić tych spraw w terminie kilku dni i „niezwłocznie” rozciąga się na miesiąc lub dwa, nie jest problemem. Można przecież złożyć na opieszale urząd skargę do organów nadzoru i do sądu administracyjnego. A jak to wygląda w praktyce? Mam termin wykonania pracy 2 miesiące, materiały – mimo prób – mam otrzymać za miesiąc, więc po dwóch tygodniach składam skargę, która będzie załatwiana minimum przez kolejne 2 miesiące. Inwestor (zleceniodawca) mówi, że jestem niewiarygodnym wykonawcą, zabiera mi zlecenie, nalicza kary. W tej sytuacji rodzinie dam chyba do skonsumowania kopię skargi, którą będziemy jeść po kawaleczku, żeby wystarczyło na 2 miesiące. A karę zapłacę z kieszonkowego, które otrzymam od autorów opisanych przepisów.

Przemawia przeze mnie sarkazm, ale ciekaw jestem, ilu na zebraniu było wykonawców, którym taka sytuacja już się przytrafiła albo niedługo przytrafi. A to tylko jeden z setek tematów, co do których SGP i pozostałe organizacje zgłaszały uwagi. Czy rozmawiając o skuteczności naszych obecnych działań, rozważano znalezienie jakiejś drogi, która powstrzyma tę paranoję? Wygląda na to, że nie, bo SGP jakoś na razie funkcjonuje, chociaż też nie bez kłopotów. Ale wytworzyła się taka atmosfera, że każdy, kto wbrew SGP będzie szukał rozwiązań systemowych dla całej geodezji, będzie wrogiem nr 1 członków Zarządu Głównego.

• Samorząd niepotrzebny SGP?

Czy naprawę tą drogą można dojść do celu, jakim jest naprawa geodezji? Nie chcę się nad nikim znęcać, ale muszę cytować wypowiedzi o samorządzie, które padały na wspomnianym posiedzeniu ZG SGP. Może bez podawania nazwisk, bo zakładam, że nie była to merytoryczna dyskusja, ale luźne wstępne wypowiedzi bez pełnego rozeznania zagadnienia, skoro nie było jeszcze gotowego opracowania Zespołu, a tylko hasłowe tezy.

1. „Nikt nie jest w stanie określić, czy będziemy na tym korzystać, czy będziemy mieli tylko dodatkowe koszty i obowiązki”. Autor tej wypowiedzi martwi się chyba głównie o SGP, a nie o całą branżę. Na szczęście w dalszej części wypowiedzi proponuje dyskusję środowiskową, opierając się na opracowaniu dr Katarzyny Walkowiak na ten temat zamówionym przez Zespół (fragmenty w ramkach, pełny tekst na stronie tuij.at/samorząd).

2. Następna osoba zadała czytelne pytanie: „Co jest tu dla nas?”. Poinformowała, że próbowała przeprowadzić w swoim oddziale szeroką dyskusję na ww. temat. Na dziewięć kół z sześcioma udało się zorganizować spotkania i „nie było żadnego głosu za samorządem”. Przypomnijmy, że żaden z uczestników tych spotkań również nie przeczytał opracowania Zespołu, bo jeszcze go nie było. O czym w takim razie dyskutowano? Myślę, że nikt nie wiedział, co to jest samorząd i jakie będą korzyści z jego powołania. Nie wiadomo też, jak sformułowane pytanie. Bo jeśli tak: „Chcą nam zlikwidować SGP i powołać samorząd, co wy na to?”, to nie ma się co dziwić odpowiedzi.

3. Kolejny mówca potwierdza: „(...) po powstaniu samorządu Stowarzyszenie przestanie istnieć”. Jest to kompletne nieporozumienie, bo utworzono samorząd inżynierów budownictwa, a PZITB istnieje i ma się dobrze. Podobnie będzie z SGP, co postaram się udowodnić w dalszej części artykułu.

4. Następna wypowiedź: „(...) jako oddział uważamy, że samorząd jest niepotrzebny”. Chyba trzeba było tylko dodać „nam niepotrzebny”.

5. Nie zabrakło powołania się na pamięć byłego prezesa SGP, który wiele lat temu stwierdził: „Koleżanki i Koledzy, dokąd ja będę prezesem SGP, nie będzie żadnego samorządu. Stowarzyszenie spełnia wszystkie warunki samorządu z wyjątkiem nadawania uprawnień zawodowych”. Proponuję przeczytać opracowanie Zespołu i materiał dr Katarzyny Walkowiak, a oprócz tego odpowiedzieć na pytanie, jak skuteczne jest SGP we współtworzeniu przepisów (patrz pierwsza część dyskusji) i jaki ma wpływ na coraz gorszą jakość prac geodezyjnych.

6. Inny dyskutant wykazał się jeszcze większym rozeznaniam, bo stwierdził, że „Geodezyjna Izba Gospodarcza już istnieje, a z tej wynika, że samorząd będzie izbą, a nie samorządem zawodowym (...)”. Nie chcę tego szerzej komentować, bo żal mi autora, gdyż jest to miły kolega, ale w pociągu

przez 8 godzin mógł spokojnie przeczytać ze zrozumieniem chociaż te wstępne tezy.

7. Tylko jeden z kolegów, przedsiębiorca, znający od lat specyfikę naszej pracy i aktualne uwarunkowania, stwierdził, że jest za samorządem, i uważa, „że samorząd i Stowarzyszenie mogą istnieć równocześnie i współpracować. Obydwie te organizacje wspólnie byłyby w stanie działać ku pożytkowi geodetów i geodezji”. Nic dodać, nic ująć, można tylko pogratulować odwagi i niezależności działania *pro publico bono*.

8. Padła też propozycja zamieszczenia opracowania Zespołu we wszystkich geodezyjnych publikatorach, „zachęcając równocześnie czytelnika do odpowiedzi: »Jesteś za czy przeciw?«”. Doskonały pomysł dotyczący uzyskania opinii od wszystkich geodetów.

Ustanowienie samorządu wobec danej profesji oznacza, że uzyskuje ona prawo do dopuszczania do zawodu i wykluczania z niego. Nie ulega wątpliwości, że samorząd zawodowy i działający w jego strukturach czynnik obywatelski w stopniu bardziej kompetentnym aniżeli administracja rządowa jest w stanie ustalić wymagania, co do wiedzy i umiejętności geodetów i kartografów oraz zadbać o jakość kształcenia i doskonalenia zawodowego. Potwierdzeniem kwalifikacji, nadzór nad przygotowaniem zawodowym i kontrola kwalifikacji zawodowych ze strony izb samorządu zawodowego daje instytucjom publicznym i społeczeństwu gwarancję fachowości i rzetelności uprawianych do wykonywania zawodu. Umocowanie samorządu geodetów i kartografów w systemie prawa publicznego sprzyjałoby integracji środowiska. Izby samorządu zawodowego tworzą bowiem zbiorowy kapitał społeczny i ludzki, który w gospodarce opartej na wiedzy ma przewagę nad kapitałem jednostkowym; izby torują drogę do wspólnotowego działania, kluczowej kompetencji we współczesnej gospodarce. Jak pokazują wyniki badań, Polacy mają większe zaufanie do instytucji publicznych niż prywatnych. To wskazuje na rolę, jaką mogą odegrać izby samorządu zawodowego geodetów i kartografów jako podmioty publicznoprawne. Taki status gwarantuje równoprawne traktowanie wszystkich ich członków i zapewnia większe zaufanie, choćby ze względu na społeczną kontrolę ich działań. Samorząd zawodowy ułatwia też przepływ wiedzy technicznej, organizacyjnej, wyzwała innowacyjność.

9. Następny kolega zadał pytanie: „Czy jest wola polityczna utworzenia samorządu?”. Jak widać, woli politycznej większości wypowiadających się działaczy ZG SGP nie ma. Rząd raczej nie kocha samorządów, bo nie pozwala na wolnoamerykanek urzędników. Ale w moim przekonaniu obecna sytuacja, kiedy to geodezja stała się pierwszym hamulcowym inwestycji i przekształceń własnościowych, doprowadzi do tego, że wola polityczna bardzo szybko się pojawi.

10. Był też głos za tym, aby w ustawie o stowarzyszeniach „ująć kwestię nadawania uprawnień przez stowarzyszenia”. Myślę, że takiej woli politycznej na pewno nie uda się wywalczyć. Ale po co to robić, skoro samorządy mają już takie ustawowe uprawnienia, a oprócz tego muszą także zadbać o jakość wykonywanych usług, a to jest o wiele trudniejsze.

11. Następna dyskutantka podważyła uchwałę Zjazdu SGP, w której zalecano ZG podjęcie dyskusji nad powołaniem samorządu. Stwierdziła, iż zaniepokoiło ją, „że członkowie SGP wchodzący w skład Zespołu są oceniani przez środowisko jako ci, którzy »wypuszczają« takie »nietrafione« dokumenty”. Ciekawe, jaki to jest „trafiony” dokument?

12. „Samorząd geodetów nie jest potrzebny Stowarzyszeniu, to innym organizacjom zależy na samorządzie. Podstawą działania polskiej geodezji jest SGP – 4500 członków”. Możliwe, że samorząd nie jest potrzebny większości członków ZG SGP. Natomiast wielu geodetom należącym do SGP jest bardzo potrzebny, żeby powstrzymać degradację zawodu i umożliwić pracę w godnych warunkach. Drugie zdanie z tej wypowiedzi to strzał we własną stopę. Wreszcie dowiadujemy się, kto jest odpowiedzialny za obecny stan polskiej geodezji. Na miejscu prezesa ZG SGP podałbym się do dymisji.

13. „Na powstaniu samorządu niewątpliwie SGP wiele straci”. Ciekaw jestem, co detalicznie straci, ale może warto jeszcze zapytać, co zyskają wszyscy geodeci.

14. Jeden z kolegów stwierdził: „Odkąd jestem członkiem SGP, dwadzieścia kilka lat dyskusja trwa i nie mamy samorządu, ponieważ jest on niepotrzebny (...)”, i zaproponował, „żeby skończyć już tę dyskusję, bo tak naprawdę to SGP nie chce tego samorządu. My, geodeci, naprawdę kiepsko zarabiamy, a to jest dodatkowy »skok na kasę«”. Szczera „merytoryczna” wypowiedź. Wynika z niej, że to wieloletnia dyskusja o samorządzie, a nie bezsilność SGP i innych



organizacji spowodowała, że teraz mało zarabiamy. Za parę lat, jak tak dalej pójdzie, zawód ten całkiem zniknie i wówczas zarobki nasze „zdecydowanie wzrosną”. Natomiast stowarzyszenie zachowa skrót SGP, ale będzie to akronim Systematycznie Ginącej Populacji. Wówczas geodeci będą musieli zrobić prawdziwy „skok na kasę”, jeśli sugerowana składka 40-70 zł miesięcznie jest taką tragedią.

15. Następny radykalny głos: „Może trzeba zatrzymać prace Zespołu”.

16. I jeszcze jeden: „Wycofać przedstawicieli z Zespołu”. Dyskutanci 15 i 16 powinni mimo wszystko przeczytać § 21 statutu i uzmysłowić sobie, że to Zjazd Delegatów SGP (czyli najwyższa władza) zdecydował o konieczności podjęcia dyskusji na ten temat i może warto to uszanować.

17. Podsumowujące stanowisko prezesa SGP jest jednak optymistyczne: „SGP powinno nadal uczestniczyć w dyskusji środowisk nad celowością powstania samorządu zawodowego geodetów”. O kartografach zapomniano, ale to geodeci w tej dyskusji dominują.

Mam nadzieję, że dyskutanci nie wezmą mi za złe cytowania fragmentów ich wypowiedzi i opatrzenia ich komentarzami. Było to jednak konieczne, aby uświadomić nam wszystkim, szczególnie w świetle pierwszej części dyskusji podczas posiedzenia ZG SGP, a także dyskusji i fermentu w całej Polsce, że dłużej tak być nie może. Nie rzucajmy słów na wiatr. W styczniowym GEODECIE w artykule „Pomysły na poprawę stanu polskiej geodezji” zaproponowałem dziesięć przykazań dla geodezji. Może one pozwolą nam na rozpoczęcie sensownej dyskusji także na ten temat. Szczególnie polecam te trzy przykazania: 1. Odrzućmy demagogię, 2. Pomyślmy o dobru całej branży, 3. Zaczniemy spokojnie rozmawiać. Innej drogi chyba nie ma.

• Para w gwizdek

Odpowiedź na pytanie o przewagę samorządu zawodowego nad istniejącymi organizacjami można znaleźć w: statucie tych organizacji, „Koncepcji Samorządu Zawodowego Geodetów i Kartografów” i merytorycznym opracowaniu dr Katarzyny Walkowiak. Jeszcze raz zachęcam do przeczytania tych dokumentów. Zaczniemy od statutowych celów organizacji wymienionych na początku tego artykułu.

1. Stowarzyszenie Geodetów Polskich jest dobrowolnym, samorządnym pozarządowym zrzeszeniem o charakterze naukowo-technicznym i zawodowym.

Główne cele to:

- zrzeczanie inżynierów i techników;
- współdziałanie z właściwymi jednostkami w zakresie rozwoju techniki i produkcji, a także szkolenie kadr;
- podnoszenie wiedzy, kultury technicznej i kwalifikacji, a także kształtowanie etyki zawodowej;
- popularyzacja zawodu w społeczeństwie;
- współpraca z podobnymi organizacjami za granicami kraju.

2. Geodezyjna Izba Gospodarcza jest organizacją samorządu gospodarczego (nie mylić z samorządem zawodowym) reprezentującą interesy gospodarcze zrzeszonych w niej członków. Główne cele to:

- działanie na rzecz rozwoju przedsiębiorczości;
- wspieranie inicjatyw gospodarczych;
- dokształcanie i doskonalenie zawodowe członków Izby;
- uczestniczenie w pracach instytucji doradczo-opiniotwórczych dotyczących członków Izby;
- rozstrzyganie sporów i udział w postępowaniach protestacyjno-odwoławczych;

• kształtowanie dobrego obyczaju w uczciwej konkurencji.

3. Polska Geodezja Komercyjna to Krajowy Związek Pracodawców Firm Geodezyjno-Kartograficznych zatrudniających chociaż okresowo co najmniej 50 pracowników na podstawie umowy o pracę. Główne cele to:

- ochrona praw i występowanie jako reprezentacja członków Związku wobec związków zawodowych pracow-

ników, organów władzy, administracji państwowej oraz organów samorządu terytorialnego;

- podnoszenie starań o podnoszenie na wyższy poziom usług geodezyjnych świadczonych w kraju, dbałość o ich profesjonalne wykonanie, zgodność z przepisami prawa i zasadami etyki zawodowej.

4. Polskie Towarzystwo Geodezyjne zrzesza indywidualne osoby. Główne cele to:

- rozwój zawodu geodety, a w szczególności dążenie do uchwalenia ustawy o samorządzie zawodowym geodetów;
- podnoszenie świadomości społecznej na temat znaczenia zawodu geodety;
- szerzenie postaw moralnych w branży;
- kształcenie zawodowe;
- wspieranie osób i organizacji w sprawach zbliżonych z celami PTG.

5. Stowarzyszenie Kartografów Polskich zrzesza twórców i specjalistów kartografii. Główne cele to:

- reprezentowanie interesów członków;
- ochrona zawodu oraz praw autorskich;
- popularyzacja kartografii;
- zapewnienie jakości i standardów w produkcji kartograficznej;
- podnoszenie wiedzy kartografów.

Po przejściu do sposobów realizacji opisanych wyżej celów znajdujemy w poszczególnych statutach prawie te same hasła, tj.: reprezentowanie, opiniowanie, współdziałanie, promowanie, działanie, wspieranie, uczestniczenie, kształtowanie, inspirowanie, tworzenie warunków, aktywny udział, wymiana itd.

Dopiero szczegółowa lektura tych statutów daje obraz naszej niemocy i braku efektów starań osób poświęcających swój cenny prywatny czas i swoją wiedzę na pracę w istniejących organizacjach. Można bez przesady powiedzieć, że niewątpliwym efektem (także bardzo ważnym) tej działalności są prywatne spotkania, rozmowy i przyjaźnie. Niestety, inne merytoryczne korzyści, może z wyjątkiem niektórych szkoleń, są bardzo mizerne. Przypomnijmy sobie organizowane w ostatnich 10 latach konferencje i sympozja. Z każdego takiego spotkania przywoziliśmy wnioski, które przesyłane były do odpowiednich władz. Wiele cennych i mądrych propozycji formułowali fachowcy, którzy czynnie uprawiają zawód. Czy otrzymaliśmy kiedyś odpowiedź dotyczącą realizacji tych wniosków? Doszło do tego, że nawet dla nas wnioski stały się pewnym rytuałem, rodzajem zabawy, o której za chwilę zapominałyśmy. Kto pamięta konferencję, której pierwszym punktem byłoby sprawozdanie z realizacji wniosków z poprzedniej

Posiadanie obligatoryjnego samorządu zawodowego przez niektóre środowiska postrzegane jest jako naruszenie zasady wolności zrzeszania się (co jest błędną interpretacją). Nie należy mylić prawa do zrzeszania się z prawem do zarządzania własnymi sprawami. Zasada dobrowolności zrzeszania się nie budzi zastrzeżeń w odniesieniu do stowarzyszeń, ale jest sprzeczna z istotą korporacji publicznoprawnych. Samorząd zawodowy należy postrzegać jako wyróżnienie i przywilej, który umożliwia podejmowanie decyzji przez samych zainteresowanych. Zawody zaufania publicznego zdaniem S. Wykrętowicza to „aristos, czyli najlepsi wśród wszystkich zawodów; to elita intelektualna społeczeństwa obywatelskiego, to ludzie wyróżniający się wykształceniem, kulturą zachowania i poziomem merytorycznego przygotowania do pełnienia odpowiedzialnej służby publicznej. Aristos – to wielki zaszczyt, ale większy jeszcze obowiązek”.

o tej samej tematyce? Może zacznijmy wnioski nazywać postulatami, jako że zostaną zrealizowane najwcześniej po stu latach.

● Po co nam samorząd zawodowy

Powołanie samorządu ma na celu usprawnienie działania państwa w sferze geodezji i kartografii. „Jednym z zadań władczych delegowanych przez ustawę na izby samorządu zawodowego jest prawo obligatoryjnego opiniowania projektów ustaw i rozporządzeń. W ten sposób osoby wykonujące prace związane z geodezją i kartografią miałyby wpływ na proces legislacyjny, na jakość prawa” (dr K. Walkowiak).

Samorząd będzie pełnoprawnym reprezentantem całego środowiska i partnerem dla twórców prawa. Wynika to z art. 12 Konstytucji RP oraz art. 34 Regulaminu Sejmu RP. Aby to było możliwe, taki związek publicznoprawny tworzy się w drodze ustawy i obowiązuje tutaj przymusowe członkostwo oraz władztwo administracyjne. To przymusowe członkostwo jest przez niektórych krytykowane, ale gdyby do samorządu należała tylko część geodetów uprawnionych (a tak byłoby zapewne w przypadku przynależności dobrowolnej), nie mogłaby to być reprezentacja całego środowiska. A zadań publicznych nie można przekazywać podmiotom, które nie mają prawa reprezentować wszystkich geodetów.

„Wśród najistotniejszych zadań publicznych, jakie państwo przekazało samorządom, są:

- reprezentowanie określonych zawodów wobec władz państwowych,
- nadzór nad należytym wykonywaniem zawodu,
- prowadzenie rejestru osób mających prawo wykonywania zawodu,
- organizowanie i prowadzenie sądownictwa dyscyplinarnego,
- doskonalenie zawodowe i określanie programu kształcenia w danym zawodzie,
- nadzór nad prowadzeniem praktyk zawodowych,
- ustalanie zasad etyki i deontologii zawodowej [deontologia – dział etyki traktujący o obowiązkach moralnych – red.] i ich respektowanie” (dr K. Walkowiak).

Utworzenie samorządu zawodowego wiąże się także z uznaniem geodezji i kartografii za zawody zaufania publicznego. Bez samorządu nie jest to możliwe. Zgodnie z wyrokiem TK z 18 lutego 2004 r. sygn. P/21/02 zaufanie publiczne w świetle art. 17 ust. 1 Konstytucji powinno być rozumiane jako prawo oczekiwania przez społeczeństwo, że wyko-

nywanie zawodu będzie odpowiadało zasadom właściwym dla danego zawodu, w tym zasadom etyki oraz wymogom fachowości, solidności, rzetelności, należytej staranności. Nie ma żadnej wątpliwości, że wykonujemy zawód zaufania publicznego, ale musi to zostać zapisane w prawie.

Powołanie samorządu zawodowego podniesie rangę tego zawodu i pozwoli uregulować kwestię odpowiedzialności zawodowej osoby zaufania publicznego, co przełoży się na wyższą jakość usług dla państwa i obywateli. Myślę, że wszystkim geodetom pragnącym pełnić służebną rolę dla swoich zleceniodawców i mocodawców przyświecają takie właśnie cele.

● Jesteś za czy przeciw?

A teraz popatrzmy na zakresy działalności SGP i samorządu. Wszystkie zadania, które znajdują się w statucie stowarzyszenia, bez problemu można realizować, współpracując z samorządem i innymi organizacjami. Szczególnie ważna i podstawowa kwestia to czynne uczestnictwo w opiniowaniu tworzonej przepisów. Skuteczność samorządu w tym zakresie pozwoli także na zrealizowanie wielu wniosków SGP. Pozostałe zadania również ze sobą nie kolidują: rozwój techniki, szkolenia, etyka, popularyzacja zawodu, konferencje, sympozja itp. Bardzo słusznie jeden z rozmówców na zebraniu ZG SGP stwierdził, że organizacje te mogą funkcjonować obok

Niewątpliwie samorząd jako forma demokracji obywatelskiej stanowi wyraz demokratyzacji życia politycznego i gospodarczego kraju, a zakres samorządności i jej formy są jednym z najważniejszych wyrazów przemian okresu transformacji systemowej i jednocześnie środkiem wzmacniającym system demokracji obywatelskiej. Nie można mówić o społeczeństwie obywatelskim bez samorządu i działań w jego ramach czynnika obywatelskiego. Jednakże miejsce samorządu w strukturze organizacyjnej państwa i zakres jego zadań publicznych zależy od woli elit politycznych, a ściślej władzy państwowej, która stwarza podstawy prawne jego działania, oraz od samych zainteresowanych, w tym przypadku geodetów i kartografów; zależy od tego, na ile przedstawiciele tych profesji chcą poprzez samorząd samodzielnie kierować swoimi sprawami i współdecydować o sobie.

Wszystkie cytaty w ramach pochodzą z opracowania „Podstawy teoretyczne samorządu zawodowego geodetów i kartografów” dr Katarzyny Walkowiak z Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu

Już za miesiąc: Podziały nieruchomości bardziej dla ludzi

Właściele nieruchomości od lat uskarżają się na długotrwałe i uciążliwe procedury dotyczące podziałów nieruchomości. W przyszłym wydaniu GEODETY Bogdan Grzechnik odpowie na pytanie, jak uprościć te procedury, aby o połowę skrócić czas na przygotowanie niezbędnej dokumentacji. Zapraszamy do marcowej rubryki „Bogdan Grzechnik radzi”!

Redakcja

siebie i dla dobra całej branży ze sobą współpracować.

Jestem przekonany, że pomysł prof. Wojciecha Wilkowskiego, aby przekazać zainteresowanym drogą internetową „Koncepcję Samorządu Zawodowego Geodetów i Kartografów” (a ja proponuję też artykuł dr Katarzyny Walkowiak) łącznie z ankietą „Kto jest za, a kto przeciw?”, jest najbardziej racjonalnym rozwiązaniem [już w lutym zapraszamy zainteresowanych do wypełnienia ankiety na Geoforum.pl – red. J. Niech Koleżanki i Koledzy się wypowiedzą, czy chcą być przedstawicielami szanowanego zawodu zaufania publicznego, czy może tylko Maliniakami ze słynnego „Czterdziestolatka”.

Celem moim było przekonanie Koleżanek i Kolegów, że jedynym rozwiązaniem dla naszej branży jest wspólne dążenie do powołania samorządu zawodowego geodetów i kartografów. Mam nadzieję, że chociaż w części mi się udało. Jestem przekonany, że wspomniana ankieta to potwierdzi. Z samorządem zawodowym jest podobnie jak z demokracją – nie wszystkim się podoba, ale jeszcze nikt na świecie nie wymyślił nic lepszego. Dobrze więc, że mamy demokrację i o ważnych dla kraju sprawach decyduje większość. A na koniec chciałbym poinformować wszystkich niepokojących się tym, że namawiam do powołania samorządu, bo mam zamiar zająć tam jakąś ciepłą posadkę. Otóż nie mam takich zamiarów i zostawiam te funkcje wszystkim zatroskanym. Skoku na kasę nie przewiduję, bo mam jako taką emeryturę i małą, ale wydajną firmę. Na składkę do samorządu mnie stać.

Bogdan Grzechnik

twórca stałych uprawnień i pierwszy przewodniczący Komisji Kwalifikacyjnej w 1984 roku, doświadczony pracownik administracji geodezyjnej, w tym szczebla centralnego, wykonawca wielu prac, współwłaściciel firmy geodezyjno-prawnej Grunt, społecznik, aktywny działacz Stowarzyszenia Geodetów Polskich oraz Geodezyjnej Izby Gospodarczej, której wiele lat prezesował